Nr. 179. Kraków, Czwartek 9 Sierpnia 1894. Rocznik XIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie. Lipsku. Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

***Kraków,** 8 sierpnia.*

Nader prędko zapomniał naród węgierski o walkach, jakie toczyć musiał, aby wywalczyć sobie tę pełnię swobód obywatelskich, jakiej obecnie używa i językowi ojczystemu zapewnić we własnym kraju stanowisko, które mu się słusznie należało. Szczęśliwy i upojony własną siłą, nie pamięta dziejów ucisku, pod którym niedawno tracił siły wynaradawiających się jednostek i pewnych warstw społeczeństwa. Wyjąwszy Kroacyę, używającą autonomii, wobec narodowości, zamieszkujących kraje korony węgierskiej, naród węgierski i jego rząd stosuje z całą bezwzględnością system, z którym sam walczył uporczywie i nad którym odniósł zwycięstwo.

Nowym dowodem braku poszanowania dla przyrodzonych praw innych narodowości i bezwzględnej woli zgniecenia wszystkiego, co w granicach Węgier i Siedmiogrodu nie może wykazać się madziarskiem pochodzeniem, jest ostatnia mowa dr. Wekerlego, poświęcona w znacznej swej części wyjaśnieniu stanowiska rządu węgierskiego do kwestyi narodowościowej.

Węgierski premier zaprzeczył wprawdzie, aby rząd miał zamiar madziaryzować inne narodowości i wezwał do okazania choćby jednego Rumuna zmadziaryzowanego gwałtem, ale mimo to cała treść jego poselskiego sprawozdania świadczy wymownie, że rząd nie zamierza ustąpić z drogi, zmierzającej do tego, aby pochłonąć wszystkie narodowości, podlegające jego władzy. Z dziwnym cynizmem oświadczył dr. Wekerle, że nie zna właściwie kwestyi narodowościowej na Węgrzech i że widzi tylko żądania obywateli węgierskich nie uznających mowy węgierskiej za ojczystą.

Obejmując wyrazami „obywatele mówiący innym językiem“ wszystkie niemadziarskie narodowości, węgierski premier zaprzeczył racyi bytu tym przyrodzonym prawom każdej narodowości, których uznania dla siebie samych domagali się niegdyś Węgrzy. Wszak był czas, kiedy dziś tak szczęśliwy naród uważano w Austryi za poddanych mówiących po węgiersku, a patryotyzm węgierski. który obecnie zakreślił sobie za najwyższy cel zmadziaryzować inne podwładne sobie narodowości, uważał za najświętszy swój obowiązek walczyć na śmierć i życie z zasadami, jakie dziś wygłasza uwielbiany przez Węgrów mąż stanu.

Już w tem bezwzględnem zaprzeczeniu praw narodowości leży dowód, że rząd i naród węgierski zdąża z całą świadomością do madziaryzowania, choć temu usiłuje zaprzeczyć, aby uniknąć potępienia Europy i całego ucywilizowanego świata i uniknąć zarzutu, że postępuje niesprawiedliwie i nieludzko. Premier węgierski ogłosił jednak dalej, że nie zezwoli nigdy na wprowadzenie języków, któremi władają w granicach Węgier niemadziarskie narodowości, do urzędów i instytucyj publicznych, że język węgierski jako państwowy nie przestanie być językiem urzędowym i że o utworzeniu odrębnych okręgów administracyjnych z okolic zamieszkanych przez obce narodowości mowy być nie może. Jeżeli dodamy do tego zapowiedź, że rząd starać się będzie o ułatwienie obcym narodowościom nauczenia się węgierskiego języka jako państwowego, to będziemy mieli dokładny obraz systemu madziaryzowania za pomocą urzędów i szkoły, systemu tak skończonego we wszystkich szczegółach, że do niego nie wiele dodać można bez zapożyczania od moskiewskiego rządu środków, które wprawdzie dotkliwiej uciskają narodowości skazane na wytępienie, ale o wiele słabiej działają i nie prowadzą do zamierzonego celu.

Czemże są wobec tych oświadczeń dra Wekerlego zapewnienia, że rząd nie myśli używać gwałtu w wykonaniu owego systemu i przyrzeczenia, że w rozdziale praw obywatelskich rząd nie będzie znał różnicy zachodzącej pod względem języka. jaki obywatele węgierscy uważają za ojczysty i że wszelkie urzędy i instytucye będą dla każdego dostępne bez względu na to, do jakiej narodowości należy? Wszak aby z tych urzędów i instytucyj publicznych korzystać i aby wykonywać prawa obywatelskie, potrzeba władać językiem państwowym, a szkoła, której zadaniem będzie ułatwić nabycie znajomości tego języka, nie omieszka postarać się o to, aby utrwalić jednolitość państwa, której minister zamierza przestrzegać z taką siłą. iż zapowiada surowe kary na śmiałków, upominających się o równouprawnienie dla swego ojczystego języka.

Opowiadania o braku gwałtów i równouprawnieniu obywateli są zatem niczem innem, jak tylko wykrętami, któremi węgierski premier pragnie wobec cywilizowanego świata zakryć rzeczywistą prawdę. Dr. Wekerle liczył jednak zbytnio na naiwność Europy, jeżeli sądził, że z mowy jego nie wyczyta, iż poza temi wykrętami kryje się system wynaradawiania tem niebezpieczniejszy, że łudzący pozorami i wypierający się środków gwałtownych. Sąd o postępowaniu Węgrów nie ulegnie zatem zmianie. W oczach ludzkości, domagającej się sprawiedliwości i poszanowania praw przyrodzonych, postępowanie to nie przestanie być niesprawiedliwem i nieludzkiem, a powoływanie się na brak gwałtów i równy rozdział praw obywatelskich może posłużyć tylko do tego, że sąd cywilizowanego świata wykreśli z wyroku jeden jedyny ustęp, piętnujący postępowanie Węgrów, jako barbarzyńskie i stawiający ich w jednym rzędzie z wrogiem wolności i cywilizacyi — z despotyczną Moskwą.

Węgierski premier nie ograniczył się jednak na stosunki węgierskie, a przyjąwszy pozę proroka, zapowiedział rychły zgon idei równouprawnienia narodowości wogóle, a więc i poza granicami Węgier. Tą przepowiednią podeptał dr. Wekerle najpiękniejsze tradycye historyi Węgier, tradycye, na których opierało się braterstwo tego o wolność walczącego narodu z innemi uciśnionemi i do wolności wzdychającemi narodami. Jakże prędko zapomniano na Węgrzech o tej krwi serdecznej, którą bohaterowie tego kraju i nasi patryoci na węgierskiej ziemi przelewali za wolność, skoro najwybitniejszy mąż stanu może przepowiadać zwycięstwo kosmopolityzmu nad ideą narodowości! Na szczęście zręczny i silny premier węgierski, choć dość ma siły, aby we własnym kraju dyktować ustawy i deptać prawa przyrodzone, zasłabym jest, aby narzucać swoją wolę ludzkości i stanowić przepisy, jakiemi drogami ma kroczyć ku postępowi i wolności. Czy jednak dr. Wekerle zdał sobie sprawę, jaki los czeka omdlewający madziaryzm, jeżeli wezmą górę kosmopolityczne prądy społeczne, ekonomiczne i socyalistyczne, których zwycięstwo ogłasza? Szczytne idee braterstwa ludów i miłości bliźniego, które i nam nie są obce, zakwitnąć mogą tylko po wymierzeniu sprawiedliwości każdemu z narodów. Tylko wolne i w całej pełni praw swych używające narody mogą rozwiązać zagadnienia, których celem zbratanie ludów i szczęście ludzkości.

Listy z Rosyi.

VIII.

(Dlaczego gazety milczą o nas? — Nowy objaw ucisku.)

Jeśli gazety rosyjskie milczą od dość dawnego stosunkowo czasu o tem, co się dzieje na Litwie, nie pochodzi to stąd bynajmniej, ażeby milczeć chciały, ale stąd, że milczeć muszą. Skandaliczne nabywanie majątku przez księcia Kantakuzina przy pomocy generała Orżewskiego, które, jak wiadomo, skończyło się tragiczną śmiercią pierwszego z nich, oraz masakrowanie najniewinniejszych ludzi w Krożach — były tego główną przyczyną. Wypadki te stały się zbyt głośnemi za granicą, a rząd w tak brzydkiem przedstawiły świetle, że teraz władze wyższe wszelkiemi siłami dążą do zatarcia tego wrażenia. Że gazety w gorliwości rozsiewania tendencyjnych wieści prześcigały się zawsze, ilekroć potrącały o Litwę albo Podole, Wołyń czy Ukrainę, dano im więc do zrozumienia, ażeby raczyły na czas pewien zamilczeć. Oto jedyna przyczyna ich, na teraz przynajmniej, biernego zachowania się. O tyle to dla nas dobre, że specyaliści może wyjdą z rutyny. Zresztą innej korzyści nie widzę.

Ucisk faktyczny nie ustaje ani na chwilę. Rada państwa świeżo znów wydała ukaz cesarski, na mocy którego bank szlachecki od tej chwili ma prawo udzielania specyalnych pożyczek szlachcie czysto rosyjskiej, którаby zechciała się zająć propagandą prawosławno-moskiewską w obrębie dziewięciu zachodnich gubernij, t. j. Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy. Każdy szlachcic dziedziczny rosyjski, jeśli ma prawo nabywania majątków w tych dziewięciu guberniach, a nie posiada na to pieniędzy, może żądać od banku szlacheckiego pożyczki aż do 75% ceny majątku, który nabyć pragnie, pod warunkiem wszakże, że majątek ten pozostaje w posiadaniu nie-Rosyanina. Jest to termin obecnie w przepisach używany, mający oznaczać Polaka, ale nie brzmiący tak polakożerczo. Długo pracowano nad tą nową receptą rusyfikacyjną. Widocznie nawet jej twórcy w skuteczność jej nie wierzą. Czy jednak okaże się dla nas szkodliwą, czy nie — w każdym razie świadczy, że wydelegowani do gnębienia nas ciągle o tem myślą.

Teraz przynajmniej tem się pocieszać możemy, że nie my tylko uważani jesteśmy za materyał do ruszczenia. Los nasz dzielą literalnie wszyscy, ktokolwiek jest nie-prawosławny i nie rosyjski. Od chwili, kiedy z góry zawołano „do domu“, aż do dnia dzisiejszego, a więc w ciągu lat czternastu, skrystalizowało się hasło „Rosya dla Rosyan.“ W imię tego hasła wszystko, co nie jest prawosławne, powoli zostaje odarte z wszelkich praw, po prostu z pod prawa wyjęte. Korzystają z byle powodu, z lada okoliczności, ażeby tu odebrać komuś pracę, tutaj do niej nie dopuścić, jeżeli ten ktoś nie wylegitymuje się, że śmierdzi kadzidłem i świeczki zapala. Gdyby to pochodziło z fanatyzmu religijnego albo z głębokiego patryotyzmu, możnaby jeszcze rozumieć, skąd płynie. Ale jest to prąd sztuczny, policyjny niemal, dlatego tylko znajdujący oddźwięk w społeczeństwie, że można na nim coś zarobić i że płynie z góry, a więc żadnej krytyce nie może podlegać.

Dorpat już w kluby wzięty, przekształcenie uniwersytetu tamecznego na rosyjski i prawosławny już dokonane, w prowincyach nadbałtyckich pełną garścią sieją niezgodę między ludem wiejskim a szlachtą; do Finlandyi z rozmaitych stron się podkopują. a cóż dopiero mówić o nas?... Jakiż z tej pracy może być rezultat?... Czy bicz kręcony na domniemanych wrogów nie schłoszcze kiedy tych, którzy go kręcą?

Gdybyż przynajmniej ci tryumfatorowie w imię pięści z cudzego nieszczęścia sami byli zadowoleni i szczęśliwi!.. Ale gdzież tam!... Własny ich organizm społeczny cały pokryty wrzodami, które starają się okryć błyskotliwemi frazesami o swojej potędze i wielkości. Gwałtem narzucają swoje prawosławie a nie chcą widzieć, że żadne wyznanie niema tyle sekt i odszczepieństw, co ich prawosławie. Gwałtem zmuszają do kształcenia się w ich języku, a zapominają, że gnębią własną literaturę. która dziś jest w upadku, o czem zresztą sami dość wymownie się rozwodzą. Gwałtem chcą, ażeby świat cały zachwycał się ich ideałami społecznemi, a nie chcą widzieć, że wszystko sprowadza się do trójki: ranga. order i knut. Myśl ich mowa, nauka, sztuka, wszystkie przejawy życia znajdują się w niewoli, bo albo w szponach policyi, albo cenzury, co na jedno wychodzi, a tymczasem nie mogą pojąć, że Polacy przenoszą własną literaturę, własny język, własne dzieje nad to wszystko, co rząd rosyjski im obiecuje!... Niechże, proszę, znajdzie się jaki „ugodowiec“, jeśli już nie Moskal, któryby był zdolny mi to wytłómaczyć. Wprawdzie świeżo wyczytałem coś w rodzaju wyroku zagłady na samych siebie, a choć ta pisanina ma pozór wielce uczony i pozuje na ogromną powagę, nie zdołała mnie jednak przekonać. Oto, co wyczytałem przed paru dniami: „Wiek XIX ma w sobie tylko *(sic!)* właściwe charakterystyczne piętno; jest to wiek wielkich wynalazków w zakresie materyi, skracających czas i przestrzeń, potęgujących panowanie człowieka nad przyrodą; jest to zarazem wiek tak szybko zawiązujących się stosunków międzynarodowych, — że chociażbyśmy jak najmocniej usiłowali budować mury chińskie jakichkolwiekbądź narodowościowych separatyzmów, niczego nie dokażemy, ponieważ jesteśmy, sami o tem nie wiedząc, obywatelami świata, kosmopolitami“.

A. B. C.

Odwiedziny ministrów węgierskich.

***Lwów,** 7 sierpnia.*

(*W. Dbr.*) Zapowiedziano, że ministrowie węgierscy, mianowicie prezydent gabinetu Wekerle, minister handlu Lukacs i minister kroacki Jossipowics przybywają *incognito*, jednak zaciekawiona publiczność zebrała się dość licznie na dworcu. O godzinie pół do trzeciej zajechał pociąg, a przy nim 3 wagony salonowe, wiozące 12 uczestników ministeryalnej wycieczki. Oprócz wspomnianych ministrów przybyli: Gränzenstein, radca sekcyjny, Popovics. radca sekcyjny, Ödön Gajari, redaktor *Nemzeta*, Berenyi red. *Budapesti Hirlap*, Brody red. *Magyar Hirlap*, R. Mandowsky, red. *Magyar Orszag*, hr. Lonyay, nadżupan komitatu beragskiego i kilka jeszcze osób. Wysiadających z wagonów gości powitano okrzykami *„Eljen!“*, ponieważ zaś wszelkie oficyalne uroczystości wykluczono, wyszedł na przywitanie ich jedynie dyrektor Marchwicki, jako gospodarz wystawy. zbliżył się do ministra Wekerlego i wypowiedział kilka słów powitania, a minister odpowiedział mu serdecznie z uprzejmym uśmiechem, następnie zabrano ministrów do fiakrów i powozów i odwieziono do hotelu „Imperial“, który sobie obrali na mieszkanie.

Potem złożyli ministrowie wizyty, względnie oddali karty: namiestnikowi, ks. E Sanguszce, A. J. Chamcowi, hr. St. Badeniemu, Gorayskiemu i drowi Marchwickiemu.

Po południu około godziny 5 zjawili się goście na placu wystawy. Około bramy oczekiwał ich komitet wystawowy, członkowie jego przedstawili się ministrom i udano się na zwiedzanie wystawy. Zaczęto od pawilonu przemysłowego. Ministrowie przyglądali się uważnie wszystkim działom naszego przemysłu, a zaraz na wstępie spostrzegli kilimy, zdobiące galerye pałacu przemysłowego i zapytawszy o nie, bardzo byli zdziwieni i zainteresowani, że to jest dzieło przemysłu domowego w Galicyi. Przy dziale mydlarskim zatrzymał się p. Wekerle i zauważył, że ta gałęź przemysłu wyżej stoi u nas niż na Węgrzech, to samo, lecz z większym jeszcze naciskiem podnieśli ministrowie przy dziale tapicersko-stolarskim. podziwiając prześliczne meble, a zwłaszcza parkiety z lwowskiej fabryki braci Wczelaków.

Z pawilonu przemysłowego udano się do panoramy. Tu wśród gości zapanowało po prostu zdumienie. Minister Wekerle powiedział, że przed wyjazdem do Lwowa opowiadano mu wiele o panoramie, spodziewał się więc ujrzeć dzieło znakomite, ale to, co zobaczył, przeszło wszelkie jego oczekiwania. Zauważył on, że więcej mu się podobała panorama racławicka, niż przedstawiająca słynną bitwę pod Reçonville. W panoramie objaśnień udzielał gościom dyr. Zgórski.

Z panoramy zwykłą koleją udano się do pawilonu sztuki, którym goście węgierscy również byli olśnieni, powtarzając co chwila: „Ależ to prześliczne!“ „To znakomite!“ „Polska sztuka jest prawdziwie potężną!“ i t. p.

Siódma godzina już była, kiedy opuszczono pałac sztuki. Goście znużeni nie udali się do Mauzoleum Matejki. zostawiając sobie zwiedzanie jego na jutro. Wstąpiono jeszcze tylko do pawilonu architektury, a potem udali się goście węgierscy do restauracyi węgierskiej na obiad. Podczas tego przybył namiestnik, który z Buska, gdzie bawi na wakacyach, przyjechał na przyjęcie gości.

Książę Adam Sapieha, prezes wystawy, wyjechał na kilkanaście dni ze Lwowa.

TAJNA MISYA.

Przez

E. GERARD.

Przełożyła z angielskiego

A. D.

20 (Ciąg dalszy).

— Skąd pani przypuszcza, że jesteśmy przyjaciołmi?

— Bo to przecież rzecz zupełnie naturalna; wiem, że jest bardzo przywiązany do rodziny brata.

Luba popatrzyła na nią ze zdumieniem.

— Pani zna Romana?

— Poznałam rotmistrza Starowolskiego w Warszawie. na w osnę. Czy nigdy o mnie nie wspominał?

Luba zaprzeczyła.

— Ale mnie mówił o pani; wiedziałam wszystko o Starowoli i jej mieszkańcach, nim tu przyjechałam.

Luba zaczęła się teraz dużo domyślać. Tak chętnie domyślamy się tego, czego pragniemy. Widocznie hrabina była życzliwą Romanowi i on jej się zwierzał; bo czemuż zresztą miałby rozmawiać o Starowoli, a następne słowa hrabiny wcale nie przyczyniały się do tego, aby ją wywieść z błędu.

— Pani zapewne pragnie jego szczęścia?

— Pewnie, że pragnę — odparła zakłopotana Luba.

— Więc proszę mnie posłuchać; już jest późno, muszę wracać do Wodnik. Nie mogę dłużej czekać, a pani zobaczy rotmistrza jeszcze dziś wieczór.

— Kto wie? czasami wracają, jak ja śpię.

— Ale pani dziś spać nie będzie — rzekła hrabina rozkazująco i wyjęła z kieszeni duży zwitek papieru. Zawahała się jednak i wsunęła go napowrót do kieszeni.

W tej chwili zobaczyła zbliżającą się Halę.

— Słuchaj mnie, dziecko — rzekła spiesznie, — powiesz kilka słów rotmistrzowi; ufam ci więcej, niż twojej siostrze, zdajesz mi się pewniejszą, a potem żony mają zwykle zły zwyczaj opowiadania wszystkiego mężowi. Pani nie masz męża?

— Nie – odpowiedziała Luba bezmyślnie.

— Potem jesteś pani jego przyjaciółką i życzysz mu dobrze. Czy mogę pani ufać?

— Najzupełniej — zawołała Luba z błyszczącemi oczyma.

Biruta spojrzała na nią i zrozumiała wszystko.

— Pani kocha Romana? — proszę nie przeczyć.

Luba nic nie odpowiedziała słowami, ale słodki wyraz ócz, wstydliwy dziewiczy rumieniec były wyraźną, choć niemą odpowiedzią.

Hrabina westchnęła niecierpliwie i wzruszyła ramionami, jak gdyby się chciała pozbyć jakiegoś niewygodnego ciężaru.

— Ja na to nic nie poradzę — rzekła sama do siebie, — a może to i lepiej; jeśli go kocha, to go nie zdradzi.

Potem, chwytając ją za rękę, mówiła dalej:

— Jeśli pani Romana kocha i chce mu usłużyć, to niech się pani postara koniecznie zobaczyć go dziś wieczór i niech mu pani powie, żeby przyjechał wczas rano do Wodnik w ważnym interesie. Czy pani rozumie? A raczej niech się pani nie stara rozumieć, tylko proszę mię słuchać. Bo tu się rozchodzi o życie i śmierć.

Hala w tej chwili się zbliżyła, więc Luba tylko uściśnieniem ręki dała znak, że przystaje.

ROZDZIAŁ XIX.

Na Wiśle.

Piękny wieczór zwabił obu braci na Wisłę. Płynęli pod wodę, a dziewiąta minęła, nim pomyśleli o powrocie. Nie rozmawiali dużo, bo płynąć przeciw silnemu prądowi ciężko i niepodobna wtedy myśleć o rozmowie. Ale gdy nawrócili, praca się skończyła, i lekko mknęli po falach.

Rozkoszne to uczucie tak płynąć lekko po potężnej rzece wśród letniej ciszy, kiedy gwiazdy srebrzą rzekę i słychać tylko plusk wiosła i szum fal w łozinie i trzcinie wodnej.

Roman wziął oba wiosła, a Felicyan oparł się o ster i oddał zupełnie uczuciu swobody i szczęścia. Pracował dzień cały na skwarze lipcowym, potem dwie godziny wiosłował; to też teraz zdawało mu się, że jakiś potężny olbrzym niesie go w swojem objęciu i zaniesie go aż na próg domu.

W tej chwili Felicyan spostrzegł dwie dzikie kaczki, i zmierzył do nich.

— Na Boga cię proszę, Felicyanie, nie strzelaj! Czy nie możesz dać pokój tym biednym stworzeniom?

— Zwykle nie bywasz tak czułym — odpowiedział Felicyan z uśmiechem, ale położył strzelbę.

— Głowa mnie boli, a zresztą po co zwracać uwagę? ktoś mógłby usłyszeć strzał.

— I cóż z tego? zwykle strzelam kaczki na rzece i nikt mi tego nie broni, kto chce, może słuchać.

— Ty jesteś zupełnie bezpiecznym — odparł młodszy brat z odcieniem ironii. — Tobie, mój niewinny braciszku, nic się nie stanie, ale ze mną to inna sprawa. Ciemność to bezpieczeństwo, piorun godzi w najwyższe drzewa Ja w ostatnich czasach nie mogę się pozbyć uczucia, że mnie ktoś śledzi.

— Na Boga, Romanie! kto cię śledzi?

— Nie wiem kto to. Ostatniemi dniami spotykałem jakiegoś człowieka i zdawało mi się, że za mną chodzi. Mały, niepokaźny, o przenikliwych oczach. Spotkałem go i dziś w lesie, jak byłem z Lubą i z dziećmi na poziomkach, a w przeszłym tygodniu siedział przed karczmą, palił fajkę i rozmawiał z karczmarzem.

— Głupstwo, zdaje ci się — odpowiedział Felicyan, ale spoważniał.

Roman powiódł ręką po czole z wyrazem znużenia.

— Może być. — Prawdopodobnie nie byłbym nawet zwrócił uwagi, gdyby nie to, że mi się wydaje, iż go już w Warszawie widziałem. A to twarz zupełnie nie wiejska.

— Może się mylisz?

— Przysięgać nie mogę, ale tak mi się zdaje, chociaż, jak powiadasz, może się mylę; zresztą nie jestem zdrów i bardzo czuję się rozdrażnionym.

— Źle wyglądasz, ani spokój, ani powietrze wiejskie ci nie posłużyły. Wyglądasz daleko gorzej, niż kiedy przyjechałeś z Berlina.

Była to zupełna prawda. Roman schudł znacznie, twarz mu zapadła i dostał niezdrowych rumieńców. Różnica między dwoma braćmi była teraz daleko widoczniejszą, niż przed kilku tygodniami. Bo chociaż Felicyan więcej pracował w lecie, to też miał i lepszy apetyt i raczej utył niż schudł.

Nawet słońce lipcowe w różny sposób oddziaływało na braci. Klasycznym rysom Romana nadało pozór starożytnego posągu, a Felicyan podobniejszy się zrobił do rumianego księżyca, który się wznosił nad rzeką.

Felicyan z natury nie bardzo się oddawał obserwacyi, a teraz zajęty żniwem, mało zwracał uwagi na brata Zresztą brakowało mu klucza do zagadki. nie wiedział o stosunku jego do Biruty, który Romanowi odbierał sen i apetyt. O misyi Romana rzadko mówiono. Co do tej kwestyi bracia nigdy nie mogli się pogodzić, rozmowa zatem była daremną. Od owej niedzieli, kiedy bracia rozmawiali z sobą w szopie, Roman przestał się zwierzać, a Felicyan perswadować. Szczególniej milczącym był młodszy brat po powrocie z Warszawy. Nikt nie wiedział, co robił w stolicy. Felicyan powoli przestał myśleć o całej sprawie, a raczej uważał ją za daleko mniej doniosłą, niż nią była w rzeczy samej. Ale teraz, kiedy zaczęli rozmawiać, uśpione obawy się ocknęły i w jednej chwili przybrały olbrzymie rozmiary. Felicyan położył rękę na ramieniu brata i rzekł:

— Wierz mi Romanie, że takie życie nie dla ciebie. Kiedy się to wszystko skończy?

— Ja nie wiem, może za dni kilka, a może za kilka tygodni, lub miesięcy. Nie mogę przewidzieć.

— A na cóż teraz jeszcze czekasz? czy nie pozbierałeś potrzebnych informacyj?

— Na listy z Warszawy; od tego będzie zależało dalsze moje postępowanie, a po cichu dodał: Bóg tylko jeden wie, jak mi ciężko czekać.

— Czy zwierzyłeś się komu, czy masz jakiego wspólnika?

— Sprzymierzeńca — poprawił Roman.

— A możesz mu zaufać?

Ciszę przerywał tylko szum fal i krzyk wodnego ptactwa, kryjącego się w zaroślach.

Felicyan powtórzył pytanie.

— Sprzymierzeńcem moim jest kobieta — szepnął Roman.

— Kobieta?

— A czemu nie? — zawołał młodszy gwałtownie — dlaczegóż kobieta nie miałaby mi pomódz?

— Nie wiem, nigdy się nad tem nie zastanawiałem, ale mnie się zdaje, że —

— Że co, Felicyanie?

— Że to nie kobieca sprawa.

— Kobiety w takich rzeczach są zręczniejsze, niż mężczyźni.

Felicyan niedowierzająco potrząsł głową. — Zła kobieta jest niebezpiecznem narzędziem, a dobra nie powinna się mięszać w takie sprawy.

Roman zaśmiał się, ale szorstkim, niemiłym śmiechem.

— To znowu jedno z twoich przestarzałych zapatrywań Felku, chcesz, aby dzisiejsze kobiety były takie, jak nasze prababki, którym życie schodziło przy kołysce i w kuchni. Tak jak sobie wyobrażasz, że wojna polega na fizycznych zapasach. My się nigdy nie zrozumiemy.

(C. d. n.)

Dział sztuki na wystawie lwowskiej.

(Ciąg dalszy).

„Polowanie na cietrzewia“ i „Rybak z polesia“ p. Wywiórskiego Michała, dwa krajobrazy w warunkach *plein-air'u* malowane, wiernie oddają naturę i sprawiają w istocie wrażenie przestrzeni pod odkrytem niebem pędzlem pochwyconej. Typowe figury myśliwych i rybaka ożywiają te monotonne zresztą okolice, w których prócz dobrze pochwyconej prawdy, nic więcej dla żądnego wrażeń oka w obydwóch tych obrazach się nie znajdzie.

P. Żmurko Franciszek w dwóch swoich „Studyach“ i w obrazie z „Pieśnią“ dał nam trzy postacie kobiece, mające wiele wdzięku, w których szerokie traktowanie płaszczyzn w modelacyi i zręczne dotknięcia pędzla rzucają się w oko odrazu. Świetniejszy nieco koloryt podniósłby wartość prac p. Żmurki, który dla zharmonizowania wprowadzonych przez siebie barw, patrzy na naturę zanadto przez czarne lusterko. Pan Żmurko jest jedynym rzec można, artystą w Polsce, uprawiającym stale w sztuce naszej kult piękna zawierającego się w kształtach, ruchu, postawie i wdziękach płci niewieściej. Gałęź to nie tknięta u nas prawie i dotychczas nie doczekaliśmy się jeszcze arcydzieł, mogących współzawodniczyć z wielkimi mistrzami, tworzącymi w tym kierunku za granicą. Przyczyną tego są nieprzezwyciężone trudności, wynikające tak z braku odpowiednich modeli, jak i z usposobienia ogółu. nie posiadającego jeszcze wyrobionych pojęć estetycznych w tej mierze. Usiłowania p. Żmurki, podjęte na tem polu, zasługują zatem i na uznanie i na poparcie, a chociaż nie stworzył on kreacyj, mogących stać obok posągowych piękności Cabanel'a, Gerome'a, Lefebre'a lub Makarta, to w każdym razie dał nam już wiele rzeczy pięknych i posiadających wysoką wartość artystyczną, tak pod względem kompozycyi, jak i w wykonaniu lśniących powabem i gracyą postaci.

Po wyczerpaniu rejestru malarzy pokazało się, żem wielu prac nie dostrzegł tą drogą raz z powodu krótkości czasu, w jakim musiałem się rozpatrzeć, a powtóre skutkiem niekorzystnego rozmieszczenia niektórych obrazów, utrudniającego bardzo ich odszukanie. Pragnąc z całego serca napisać o wielu jeszcze obrazach, postanowiłem mówić o nich poza owym rejestrem, ku wielkiemu jednak mojemu żalowi oznajmiono mi niespodzianie ze strony redakcyi, iż sprawozdanie moje na tem skończyć się musi, z powodu, iż mnóstwo jeszcze działów na wystawie lwowskiej czeka na odpowiednie omówienia. Bardzo mi była nie na rękę owa uchwała redakcyi, są tu bowiem prace pp. Czachórskiego, Eliasza, Gramatyki, Jaroszyńskiego, Kochanowskiego, Kostrzewskiego, Kowalskiego, Lipińskiego, Machniewicza, Masłowskiego, Mniszka, Popiela, Rossowskiego, Rybkowskiego, Stryowskiego, Świeszewskiego, Szymanowskiego, Szwoynickiego, Wawrzenieckiego. Wodzinowskiego i wielu innych, o których dużoby się mówić chciało i wiele, bardzo wiele powiedziećby można, ale sami czytelnicy ocenić z tej listy mogą, ileby to czasu i miejsca zabrało jeszcze, uniemożliwiając redakcyi umieszczenie sprawozdań z innych działów wystawy.

Zmuszony zatem uledz niezależnym odemnie i od redakcyi okolicznościom, pośpieszam skończyć moje sprawozdanie oceną rzeźby polskiej, w pawilonie sztuki się mieszczącej.

W naszej ojczyźnie mając wiele talentu, trzeba mieć o wiele więcej odwagi, ażeby zostać rzeźbiarzem. Gdy malarz rozporządzając barwami i perspektywą, łatwiej przemówi do wyobraźni ogółu, rzeźbiarzowi samą tylko plastyką o wiele trudniej przychodzi pociągnąć ku swemu dziełu oko przeciętnego śmiertelnika. Przyczynia się do tego również owa z klimatu wynikająca drażliwość, jaka na widok nagich ciał rodzi się w umyśle nieobytego z tym rodzajem sztuki ogółu, ale największą może przeszkodę w rozwoju rzeźby stanowi techniczna strona w jej wykonaniu i użyty na nią materyał. Rzeźba w terakocie znacznego już wymaga nakładu, w bronzie zaś, a zwłaszcza w marmurze przechodzi często możność nawet rozporządzających pewnemi środkami materyalnemi artystów. Mimo wszakże tych wszystkich przeszkód i niewdzięcznej gleby, nie brak u nas odważnych, którzy się w Polsce zawodowi rzeźbiarskiemu poświęcają. Na wystawie lwowskiej nie ma przepełnienia w pracach rzeźbiarskich jest ich wszakże znacznie więcej, niż się tego spodziewałem i przedstawiają się one bardzo dobrze.

Z pomiędzy licznego zastępu tych nieustraszonych, uderzają od razu każdego rzeźby p. Barącza Tadeusza

Wybitny to talent, wyróżniający się samodzielnością w wykonaniu i wielkim darem pochwycenia charakterystycznych stron modelu. Jego „Biust Derynga“, a w wyższym jeszcze stopniu „Studyum starca“, wymowny tego, co powiedziałem, stanowią dowód. Wprawna i pełna silnej plastyki modelacya, obok śmiało opracowanych szczegółów, zalecają tę pracę, zwracając powszechną na siebie uwagę. Jest kilka prac tego artysty, świadczących dobrze i o kompozycyjnych jego zdolnościach, ze wszystkich wszakże najwięcej mnie zachwycił „Biust Lenartowicza“. Typowa twarz zgasłego poety w futrzanej batorówce na głowie wykonana *con amore* tryska życiem, pełnem jakiejś staropolskiej fantazyi i szczerości zarazem. Nacechowana niezwykłą werwą modelacya daje poznać w panu Bārączu skończonego mistrza w owem odmiennem traktowaniu twarzy, czapki i narzuconego na ramiona biustu płaszcza.

Do rzędu odważnych należy i płeć piękna, a panna Certowicz Tolla pierwsze pomiędzy nią trzyma miejsce.

Z licznych prac tej artystki, nadesłanych na wystawę, wyróżnia się portret hr. K. P., wykonany w płaskorzeźbie z bronzu i „Fragment na grobowiec“, odznaczający się pięknym układem postaci i elegijnym jej nastrojem. Tu wymienić jeszcze należy dekoracyjną figurę tej artystki „Morfeusz“, dzielnie modelowaną i pięknym układem draperyi się zalecającą.

„Grupa mitologiczna“ p. Godebskiego Cypryana imponuje i rozmiarami i rozmaitością linij w kompozycyi od pierwszego rzutu oka. Wrażenia nie osłabia i bliższe przyjrzenie się temu dziełu, narzuconemu w glinie z wielką śmiałością i zapałem, a wykonanemu mimo to starannie i umiejętnie w szczegółach. Uskrzydlony gryf wychodzi z wielką fantazyą, a dosiadająca go nimfa, czy bogini, odznacza się wdzięcznym układem całej postaci. Grupa ta ustawiona w wielkim wnęku pałacowych schodów, lub pod łukiem jakiego ogrodowego portyku, potężny wywołałaby efekt. Pana Łaszczki Konstantego „Skończona pieśń“ celuje pięknym układem i zawiera w sobie dużo wiele mówiącego sentymentu. (Dok. nast.)

Ludomir Benedyktowicz.

Przegląd polityczny.

Kraków, *8 sierpnia.*

W ubiegłą niedzielę p. Kramarz na sejmiku relacyjnym w Boskow zdawał sprawę ze swojej działalności poselskiej. Dr. Kramarz omawiał głównie uchwały młodoczeskiej konferencyi i oświadczył się stanowczo za niemi. Uchwały te, zdaniem mowcy, nie zmieniają w niczem stanowiska Młodoczechów, którzy i nadal będą należeć do opozycyi. Opozycya przybrać jednak musi formy parlamentarne i być rzeczową. Naród czeski nie może wobec rządu i większości parlamentarnej zajmować innego stanowiska, jak opozycyjne, a jeżeli Staroczechom zależy na wspólnem działaniu, to powinni uczynić pierwszy krok. Nie chodzi tu o upokorzenie się, ale o przyznanie, że należy wytrwać przy wszystkich reformach i na drodze opozycyi, oraz o zaniechanie walki podjazdowej, jaką prowadzi staroczeskie dziennikarstwo. Zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie wotum zaufania i wyraziło zupełną zgodę na uchwały konferencyi młodoczeskiej, które mają być przedstawione jako wnioski wiecowi młodoczeskich mężów zaufania.

Również p. Adamek przemawiał przed swymi wyborcami. Omawiał on głównie sprawę reformy wyborczej. Mowca uważa przeprowadzenie tej reformy za obowiązek posłów młodoczeskich, gdyż tylko w ten sposób można złamać niczem nieuzasadnioną hegemonię Niemców na Morawach.

W sprawie utworzenia słoweńskich paralelek przy gimnazyum w Cylei niektóre dzienniki podały wiadomość, iż posłowie słoweńscy, należący do klubu Hohenwarta, zobowiązali się przeprowadzić otworzenie słoweńskich klas równorzędnych w gimnazyum w Cylei już z początkiem roku szkolnego, lub wystąpić z klubu konserwatywnego. Wiadomości tej zaprzecza jednak *Südsteierische Post*, — organ posła Vosniaka — oświadczając, że nikt nie przyjął takiego zobowiązania. Posłowie słoweńscy uważają jednak za swój obowiązek dążyć do jak najrychlejszego spełnienia tego żądania Słoweńców. W tym celu posłowie ci będą żądać w klubie Hohenwarta, aby rząd ściśle oznaczył chwilę, w której otworzy albo równorzędne klasy, albo słoweńskie niższe gimnazyum w Cylei. W akcyi tej wezmą udział solidarnie wszyscy posłowie słoweńscy.

Z Niemiec. Ograniczenie swobody stowarzyszeń. Polemika dziennikarska o braku zgody między kanclerzem Caprivim a ministrem skarbu Miquelem złagodniała znacznie, natomiast powstała inna, na temat podniesiony przez półurzędową *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten — jak wiadomo — zapowiedział, że rząd pruski dla ukrócenia propagandy socyalistycznej zamierza zmienić dotychczasową ustawę o stowarzyszeniach i przykroić ją na wzór ustawy saskiej. Ta zapowiedź wywołała wielkie i bardzo przykre zdziwienie nietylko w obozie liberalnym i postępowym, ale i w konserwatywno-klerykalnym. Prawie jednomyślnie dzienniki tych obozów oświadczyły się przeciw wszelkiemu ukrócaniu swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, bo to zaszkodziłoby wszystkim stronnictwom, z wyjątkiem tego właśnie, przeciwko któremu ma być wymierzone. *Nordd. Allg. Ztg* stara się wmówić w czytelników, że taka ustawa, jak saska, ukrócając swobodę stowarzyszeń — osłabia propagandę socyalistyczną ale się myli, bo przecież powszechnie wiadomo, że ze wszystkich krajów niemieckich właśnie w Saksonii socyalna demokracya najsilniej się zagnieździła i najlepiej zorganizowała mimo owej ustawy i stosowania jej często bez wszelkiego względu i miłosierdzia. Możnaby raczej twierdzić przeciwnie, że czem silniejszym był ucisk urzędowy na podstawie tej ustawy, tem silniejszą wytrwałość w oporze i agitacyi skutecznej.

Zresztą co pomoże ukrócenie swobody stowarzyszeń w jednem państwie przeciw stronnictwu, którego organizacya rozpościera się na całą Rzeszę?

Według *Schles. Ztg* na Górnym Śląsku w miasteczku Bieliszowicach socyaliści chcieli dnia 6 b. m. odbyć zgromadzenie, na które zebrało się około 3000 uczestników. Odmówiono im sali. — Skutkiem tego przyszło do starcia z żandarmami, których było sześciu. Ci dali dwadzieścia strzałów, zabili jednę kobietę — i zranili sześciu mężczyzn i jedno dziecko. Do pomocy żandarmom nadbiegła kompania żołnierzy i przywróciła porządek.

Według dalszej wiadomości z Wrocławia uwięziono potem dwu przewodników socyalistycznych w Bytomiu, Purkopa i Kawczyka i wezwano przed sąd pięćdziesiąt osób za zaburzenie spokoju.

Z Paryża. Proces przeciw anarchistom. Caserio. W poniedziałek rozpoczął się w Paryżu, jak nam doniosły telegramy, proces przeciw 30-tu anarchistom, oskarżonym w myśl odnośnej ustawy, o zawiązanie tajnego stowarzyszenia o charakterze anarchistycznym. Oskarżeni nie mogli pomieścić się na miejscu, zazwyczaj dla podsądnych wystarczającem, i musieli zająć część trybun. Należą do ich grona cudzoziemcy i Francuzi, z tych zaś reprezentanci różnych sfer, nie wyjmując nawet urzędowych. Mianowicie urzędnik ministerstwa, niejaki Fenéon, oskarżony jest o to, że poza godzinami urzędowemi, w których zresztą gorliwie spełniał swoje obowiązki, z jeszcze większą gorliwością oddawał liczne usługi anarchistom, prowadząc korespondencye z zagranicznymi agitatorami i przechowując w swojem mieszkaniu dynamit wraz z przyrządami do fabrykacyi bomb wybuchających. Jan Grave szerzył idee anarchistyczne w czasopiśmie *Revolte*, którego był redaktorem, Sebastyan Faure, jako mowca, występował głównie na zebraniach; Paweł Reclus, który uciekł i sądzony jest zaocznie, zarządzał finansami tajnego stowarzyszenia; dziennikarz Chatel zamieszczał w *Revue Libertaire* artykuły, wielbiące zbrodnie anarchistyczne; Szwed Agneli był pośrednikiem między anarchistami francuskimi i belgijskimi.

Po raz pierwszy w tym procesie zastosowano w praktyce nową ustawę przeciw anarchistom. Zaraz bowiem po odczytaniu arcydługiego aktu oskarżenia zażądał prokurator Bulot, aby trybunał zakazał ogłaszania sprawozdań z przesłuchania oskarżonych. — Zaprotestował wprawdzie przeciw temu żądaniu obrońca Saint-Auban, zapewniając, że żaden z oskarżonych nie będzie odczytywał odezw anarchistycznych, — trybunał jednak przychylił się o tyle do żądania prokuratora, że zabronił ogłaszać sprawozdania z zeznań dwóch głównych przywódców anarchistycznych: Jana Grave'go i Sebastyana Faure'a.

Morderca Carnota, Caserio, nie skorzystał z prawa odwołania się, — wyrok więc każdej chwili może być zatwierdzony. Domyślają się też, że Caserio stracony będzie koło 15 b. m. Wie on o tem dobrze i z cynizmem wyczekuje spełnienia wyroku: je podobno za dwóch i gniewa się jedynie, że uniósł się słabością i podczas rozprawy sądowej płakał na wzmiankę o swojej matce.

Z Petersburga.

Stan zdrowia Giersa polepszył się do tego stopnia, że pojawił się, wsparty na lasce, na weselu wielkiej księżny Kseni.

Najwidoczniej nad Newą ochłódły znacznie umysły po pierwszym entuzyaźmie dla Francuzów. Ciekawą tego ilustracyą jest fakt następujący. Z powodu srebrnego wesela carskiej pary postanowiła petersburska rada miejska wybudować na uczczenie tego zdarzenia wspaniały most „troicki“ (św. Trójcy). Oddanie robót nastąpiło w chwili entuzyazmu dla Francuzów, po wizycie kronsztadzkiej. Z wielkiej uprzejmości więc dla nowych przyjaciół oddano budowę pamiątkowego mostu Towarzystwu francuskiemu za olbrzymią sumę sześciu milionów rubli. Uchwałę rady miejskiej, rozrządzającą tak hojnie funduszem publicznym, przyjęła prasa petersburska zrazu milczeniem, — dopiero teraz, gdy wrażenie chwili minęło, podnosi okrzyk grozy i potępienia na postępowanie ojców miasta.

W stolicy Rosyi bawił ostatniemi czasy niejaki dr. Krauskopf, „kaznodzieja“ amerykański, i wystąpił wobec rządu rosyjskiego z wnioskiem, aby sprzedano obszary rolne w głębi Rosyi na kolanie dla biednych żydów. Dr. Krauskopf ma podobno znaczne fundusze na zakupno tych kolonij.

Interview z prezydentem serbskiego gabinetu.

Wspomnieliśmy wczoraj o obiegających w prasie niespodziankach, jakie rzekomo spaść mają na Serbię w rocznicę urodzin króla Alaksandra, t. j. 14 b. m. Pośredniem zaprzeczeniem tych wiadomości jest treść podanej dziś w *Neues Wiener Tagblatt* rozmowy jednego z redaktorów tego pisma z bawiącym obecnie w Wiedniu prezydentem serbskich ministrów Nikołajewiczem.

Tenże zapewnił najpierw, że obecna sytuacya w Serbii ma stanowcze warunki i widoki trwałości. Król Aleksander jest energicznym młodzieńcem, zdolnym oprzeć się skutecznie tak liberalnym jak i radykalnym zakusom. Rząd dąży jedynie do utrzymania w kraju spokoju i ładu. Nie jest to rząd partyjny i nie chce takim być. Faktycznie panuje w Serbii spokój. Dochody z podatków nieustannie wzrastają, finanse poprawiają się stale. Serbia to kraj bogaty, który do zupełnego uporządkowania swego skarbu potrzebuje tylko spokojnego rozwoju.

Co do rodziców króla rząd przyjął zasadę, że stałe ich zamieszkanie jest w Serbii. Wolno im w ciągu roku przebywać za granicą, jak długo im się podoba. Rząd zniósł przeto haniebne rezolucye skupczyny, gdyż uważał za sprzeczne z godnością kraju chcieć zmuszać rodziców króla do pobytu poza granicami.

Wspomniał następnie serbski premier o zapowiadanem pojednaniu się ex-regenta Risticza z królem i zauważył, że pojednanie to ma czysto osobiste znaczenie. Politycznej roli Risticz w Serbii nigdy już nie odegra. Co do Paszicza przyznał Nikołajewicz, że stronnictwo radykalne chce znowu czynnie w politycznem życiu wystąpić. Mogłoby to dopiero nastąpić przy najbliższych wyborach do skupczyny, które atoli prezydent gabinetu zamierza dopiero w przyszłym roku zarządzić. Kilkakrotnie tu powtórzył Nikołajewicz, że o żadnych niespodziankach w dniu 14 sierpnia nie ma mowy i zapewnił, że obecny rząd nie uprawia wielkiej polityki, a działalność swą i uwagę poświęca wyłącznie stosunkom wewnętrznym. Dąży on do utrzymania jak najlepszych stosunków z wszystkiemi państwami, szczególnie zaś z sąsiednim mocarstwem.

Nikołajewicz złożył wczoraj wizytę ministrowi Kalnoky'emu.

O Bułgaryi.

W kwestyi bułgarskiej dają się ostatniemi czasy coraz to częściej słyszeć najrozmaitsze głosy. Od chwili ustąpienia Stambułowa, który z tak niezwykłą siłą dzierżył rządy księstwa w swej energicznej dłoni, niema prawie dnia, w którymby to lub owo pismo nie ogłaszało *interviewu* z jednym lub drugim politykiem bułgarskim. Wypowiadają również zapatrywania swoje nadzieje i obawy emigranci bułgarscy, bynajmniej nie zgodni z sobą w ocenianiu obecnej sytuacyi. Panuje w tych najrozmaitszych głosach i opiniach istny chaos, który nie świadczy wcale o wyjaśnieniu się stosunków, a tem samem nie nadaje się do wypowiedzenia ostatecznego o nich sądu.

Przyznaje to również półurzędowy organ wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych i wstrzymuje się na razie z wydaniem sądu o obecnej fazie kwestyi bułgarskiej. *Fremdenblatt* stwierdza, że usunięcie Stambułowa wprowadziło pewien zamęt w polityczne sfery bułgarskie i wywołało tam walki stronnictw, nader gwałtowne. „W tem jednak — z wyjątkiem emigrantów — jednoczy się cały naród, że nie chce się pozbyć tego, co sam zdobył. Od chwili, kiedy w Bułgaryi sami Bułgarzy ujęli ster rządów w swoje dłonie, poczucie narodowe tak się w nich wzmocniło, że myśl o kapitulacyi w rozumieniu emigrantów niema najmniejszych widoków przeprowadzenia. Ani kraj ani jego przywódcy nie pragną poświęcać swej samodzielności, nie chce tego i armia. Na razie więc przyjaciele Bułgaryi nie mają powodu patrzeć z niepokojem w przyszłość. Bułgarya pozyskała sobie tych przyjaciół przez to, że w trudnych warunkach zadanie swe spełniwszy, wprowadziła na półwyspie bałkańskim żywioł stałości i ładu, że w wewnętrznych stosunkach uczyniła niezwykłe postępy a na zewnątrz lojalnie spełniła swe obowiązki wobec zwierzchniczego państwa. Nie można i nie potrzeba przypuszczać zainaugurowania tam teraz polityki, któraby stworzone podwaliny mogła zakwestyonować, a tem samem zejść z drogi, na której własny interes kraju szedł równolegle z pokojem na bałkańskim półwyspie“.

Organ hr. Kalnoky'ego kończy temi słowy: „Dopóki zawiść stronnicza nie przybierze większych rozmiarów i nie spowoduje poważniejszych konfliktów wewnętrznych, nie godzi się wyrażać powątpiewania co do dalszego pokojowego rozwoju Bułgaryi. Książę Ferdynand, który zawsze dotąd okazał się roztropnym władcą, z pewnością pragnąć będzie utrzymać się przy osiągniętych rezultatach, a obecni ministrowie, znani z głębokiego patryotyzmu, niezawodnie taką samą ambicyą są przejęci. W takim razie jednak potrafią oni niewątpliwie wyszukać właściwą drogę wyjścia z obecnej sytuacyi, a stosunki tameczne stracą znowu piętno niepewności i niejasności, które je dziś bezsprzecznie cechuje. Wtenczas będzie można powiedzieć, że w Bułgaryi rzeczywiście zaszła tylko zmiana ministrów, a nie zmiana systemu“.

Z Ameryki.

Ameryka północna zbroi się również przeciw inwazyi anarchizmu z Europy. Dawniejsza ustawa utrudnia dostęp tym wychodźcom z Europy, którzy nie wykażą się pewną oznaczoną sumą pieniędzy na utrzymanie w pierwszych miesiącach po przybyciu do Ameryki. Ta ustawa zmierzała do tego, aby ochronić Amerykę od nędzarzy, którzy muszą się stać ciężarem gmin — a więcej do tego, aby przez napływ takich nędzarzy, głodem zmuszonych do pracy za byle jaką zapłatę, nie poniżać wartości pracy na szkodę robotników miejscowych. Owa ustawa przeto miała dogodzić robotnikom i pozyskać ich dla stronnictwa, które wówczas stało u steru władzy, t. j. dla stronnictwa republikańskiego.

Według nowej ustawy, uchwalonej przez Izbę poselską, wychodźcy europejscy, udający się do Ameryki północnej, mają się poddawać oględzinom konsulów amerykańskich w portach, z których odpływają. Ustawa ta natrafiła w senacie na opozycyę — o tyle, że członkowie komisyi dla sprawy przybyszów europejskich zażądali zmian i dodatków w tym kierunku, aby anarchistom europejskim przybycie do Ameryki uczynić niemożliwem. Sekretarze stanu, czyli ministrowie dla spraw wewnętrznych i skarbowych poparli żądania członków owej komisyi. To skutkowało — i ustawa uległa zmianie.

Według tak zmienionej ustawy tylko tacy ludzie mogą wysiadać na ląd w Ameryce, którzy od inspektorów amerykańskich, ustanowionych przy konsulatach w miastach portowych w Europie, otrzymali pisemne zezwolenie. — Kto bez tego zezwolenia przybędzie do Ameryki, ten będzie odwieziony napowrót do Europy na koszt rządu amerykańskiego, chociażby nawet miał własne fundusze na utrzymanie. Jeżeli po drugi raz przybędzie, dostanie się do więzienia. Ustawa ta ma zapobiegać napływowi anarchistów do Ameryki północnej; — oświadczył to wyraźnie sekretarz stanu dla spraw skarbowych.

Z powodu zmian w tej ustawie cała sprawa wróci do Izby poselskiej — i prawdopodobnie w tej sesyi nie będzie załatwiona.

Od Administracyi.

Nowi prenumeratorzy „Nowej Reformy“ miejscowi za nadesłaniem do Administracyi naszego dziennika **30** centów, zamiejscowi za nadesłaniem **50** centów mogą otrzymać, dopóki starczy zapasu, słynną dwutomową powieść

Pożary i zgliszcza

osnutą na tle powstania styczniowego przez znakomitą autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Zmogas.

Nadto za nadesłaniem takiej samej kwoty mogą otrzymać sensacyjną powieść Lemaitre'a p. t.:

KRÓLOWIE

drukowaną w roku zeszłym w odcinku naszego dziennika.

Japończycy.

Pod względem cywilizacyi Japończycy zajmują bezwarunkowo pierwsze miejsce pomiędzy narodami Azyi. — Narodowi temu udało się przyswoić sobie zdobycze kultury europejskiej w daleko wyższym stopniu, niż Hindusom i Malajczykom, nie mówiąc już o Chińczykach. Tak samo jak Korejczycy, należą Japończycy do uralsko-ałtajskiego odłamu rasy mongolskiej, różnią się więc pod względem swej budowy ciała i mowy od Chińczyków. Kulturę swą zawdzięczają jednak w zupełności Chińczykom i dopiero w najnowszych czasach wywierać zaczęła cywilizacya europejska wpływ decydujący na poddanych mikada. Japończycy zamieszkują w liczbie około 39 milionów głów wyspy japońskie. Najmniej zaludniona jest najbardziej na północ położona wyspa archipelagu japońskiego, Jesso, z której Japończycy w części dopiero wyparli pierwotnych mieszkańców Ainosów, plemię myśliwych i rybaków, pokrewne północno-azyatyckim szczepom koczowniczym. Na wyspach Linkiu, których ludność pierwotna pokrewna jest Korejczykom, Japończycy w ostatnich czasach osiedlają się coraz liczniej. Cielesne właściwości Japończyków zbadał bardzo gruntownie podróżnik niemiecki Baeltz. Wyniki badań tego uczonego, oparte na pomiarach, dokonanych na 2500 osobnikach, zapewniają dość pewną podstawę do wyrobienia sobie ogólnego sądu o tym narodzie. Podług badań Baeltza, zasadniczy kolor skóry jest żółty, przyczem nierzadkie są odmiany aż do koloru białego z jednej, a brunatnego z drugiej strony, niezależne jednak od warunków geograficznych. — I pomiędzy ludnością japońską rozróżnić można dwa typy, najpierw typ smagły, delikatny, bielszy, do którego należą wyłącznie prawie wyższe warstwy ludności, i grubszy, zwięźlej zbudowany, ciemniejszy typ niższych warstw narodu, tłómaczący się przeważnie intenzywniejszą pracą tych warstw. Twarz Japończyka jest szeroka, głowa jest wielka i długa; kończyny natomiast mało są rozwinięte, a mianowicie są względnie krótkie nogi, biorąc jednak ogólnie, budowa ciała jest, wbrew rozpowszechnionemu dawniej przeciwnemu mniemaniu, silna. Starannie pielęgnowane i wiązane włosy są grube i gęste, natomiast porost brody bardzo nieznaczny. Kobiety bez różnicy stanu i wieku posługują się w celu nadania miękkości i połysku pięknym kruczym sięgającym często do kostek włosom, olejkiem z nasienia kamelii lub krzewu herbacianego. Sposób ich czesania włosów jest tak kunsztowny i pełen smaku, że nie potrzebowałaby się go powstydzić żadna europejska dama salonowa. Oprócz tego malują sobie japońskie kobiety twarz i szyję pastą z ołowiu i krochmalu i farbują sobie wargi na czerwono, a zęby na czarno; na pierwszy więc rzut oka piękność japońska sprawia więcej barokowe, niż estetyczne wrażenie. Po większej części są to smagłe, delikatne i drobne postacie, mało wypełnione i zaokrąglone. Niektórzy podróżnicy europejscy odkrywali u Japończyków liczne ślady obcych domieszek i dowodzili zmięszania się tego narodu z malajskiemi, koreańskiemi i mongolskiemi żywiołami, a nawet z Ainosami, Negritosami wysp Filipińskich i indyjskiemi szczepami.

Przypuszczenia te w części są niezawodnie słuszne, zważyć jednak wypada, że sposób życia niższych warstw ludności wywołać może pewne różnice, powtarzające się wszędzie. Prawdopodobnie też kasta paryasów w Japonii stanowi resztkę podbitych wcześnie pierwotnych mieszkańców tego kraju. Malajskie pierwiastki narodu ujawniają się w sposobie budowy domów, w dość rozpowszechnionym zwyczaju stawiania domów na palach, oraz w rozmaitych innych zwyczajach, napotykanych także u Malajczyków i Polinezyjczyków. W rzeczy też samej wpływ malajski oddziaływał silnie na południową Japonię, ponieważ już sam kierunek prądów morskich zaprowadzić musiał do Japonii Malajczyków, oddających się z upodobaniem żegludze. W ogóle przypuszczać można, że Japończycy są narodem zmieszanym ze szczepów wschodnio-azyatyckich rasy mongolskiej, z Malajczyków i ludności pierwotnej, należącej prawdopodobnie do szczepu ainosów. O pierwotnych tych mieszkańcach mówią źródła japońskie nie podają jednak żadnych bliższych szczegółów. Ubiór Japończyka stanowią u obojga płci i u wszystkich stanów długie, otwarte suknie z jedwabiu lub bawełny tak, iż ubiór narodowy nie wykazuje żadnych wybitniejszych różnic. Kasta natomiast wojowników, „samurai“, ubiera się w bardzo szerokie, krótkie spodnie; do ramion, pleców i piersi przyczepiona jest dość znaczna liczba białych kokard. Do ozdoby służy również tatuowanie, rozpowszechnione mianowicie w niższych warstwach ludności i zastępujące tu często ubiór. W uzbrojeniu zajął w ostatnich czasach pałasz i karabin miejsce lanc i mieczy, europejskie mundury, metalowe i drewniane pancerze.

Charakter Japończyka nie łatwo jest zrozumiały dla cudzoziemca. Przy powierzchownem zbadaniu Japończyk wydaje się grzecznym, uprzejmym, zdolnym do zastosowania się i zręcznym w naśladowaniu, z uprzejmością łączy się powaga, przechodząca niekiedy w brak otwartości i szczerości. Inteligentny i wrażliwy na piękności natury, łączy Japończyk z gorącą miłością ojczyzny zdolność do przyswajania sobie obcych zapatrywań daleko szybciej, niż którykolwiek inny naród azyatycki. Karność i panowanie nad sobą są dalszemi zaletami, z któremi połączona jest rycerskość, skromność i pracowitość. Jako stronę odwrotną tych zalet wymienić należy szereg wad, rzucających się zwykle dopiero później w oczy obserwatora, a przedewszystkiem gruba zmysłowość, powierzchowność, podejrzliwość, zabobonność, okrucieństwo i brak wytrwałości. Porównywano niejednokrotnie Japonię z Anglią; pod względem jednak charakteru Japończycy zdają się być podobniejszymi do Francuzów; odznaczają się bowiem tą samą wrażliwością, pracowitością i zręcznością, ale i tym samym brakiem wytrwałości i u nich spostrzegamy te same nagłe przejścia z zapału do zupełnego upadku sił.

Kronika.

Kraków, *8 sierpnia.*

Trzydziestą rocznicę męczeńskiego zgonu pięciu członków Rządu narodowego: Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Romana Żulińskiego, Jana Jeziorańskiego i Rafała Krajewskiego, powieszonych przez rząd moskiewski na stokach aleksandryjskiej cytadeli w Warszawie, uczcił dziś Kraków żałobnem nabożeństwem, odprawionem w kościele księży Pijarów. Osób w kościele było, jak na obecne pustki w mieście, stosunkowo dość wiele. Przeważały obecnością swą kobiety i młodzież. Patryotyczne cechy, jak zwykle, stawiły się ze sztandarami. Egzekwie około katafalku, otoczonego kwiatami, odprawił rektor Pijarów, ks. Tadeusz Chromecki. Po nabożeństwie rozległa się pieśń „Boże, coś Polskę“, którą odśpiewano w skupieniu, rozpamiętywając chlubny dla narodu zgon najlepszych jego synów.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ złożył p. Wiktor Suski z puszki swej kwotę 5 złr. 80 ct, nadto 1 złr. od p. Jana Ochmańskiego.

P. Adamowa nadesłała z puszki kwotę 5 złr. 20 ct.

Członkowie Rady miejskiej krakowskiej, obecni w mieście, wczoraj na odbytem pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzeniu zawiązali się w komitet celem oficyalnego przyjęcia Węgrów, przejeżdżających przez Kraków w dniu 13 b. m. Węgrzy zatrzymać się mają przez dwa dni w naszem mieście, poczem pojadą na wystawę do Lwowa.

Ślązacy z Cieszyna, których przybycie do Krakowa zapowiedzianem zostało na przyszłą sobotę 11 b. m. o godz. 5 po południu, powitani będą przez prezydenta miasta. Ślązacy wieczornym pociągiem odjadą do Lwowa.

Rodacy nasi z Górnego Śląska wybierają się na wystawę lwowską, a w powrocie zatrzymają się

w Krakowie. Redakcya wydawanych w Raciborzu *Nowin Raciborskich* urządza zbiorową wycieczkę, której termin odjazdu do Lwowa oznaczony na sobotę 25 b. m. We Lwowie Górnoślązacy zabawią do następnej środy lub czwartku, poczem w powrocie zatrzymają się w Krakowie dwa lub trzy dni, aby wziąć udział w uroczystościach na cześć św. Jacka, a zwłaszcza w końcowem nabożeństwie, które w Krakowie odprawić ma kardynał Koop.

Niezawodnie będziemy wyrazem ogółu mieszkańców Krakowa, przesyłając rodakom, na Górnym Śląsku mieszkającym, serdeczne słowa zachęty do uczestnictwa w tej wycieczce i zapewnienie, iż będą oni w Krakowie najmilszymi i pożądanymi gośćmi.

Hr. Ignacy Milewski, znany mecenas sztuki, nabył do wspaniałej galeryi swojej dwa dzieła p. Wincentego Wodzinowskiego, jednego z najdzielniejszych naszych artystów-malarzy z młodszego pokolenia. Dziełami temi są: piękna kompozycya „Bratnie dusze", oraz oryginał tegorocznej premii zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, obraz p. t. „Odpoczynek żniwiarzy". — Hr. Milewski zamówił nadto u p. Wodzinowskiego własny jego portret. Jak wiadomo, hr. Milewski oprócz dzieł artystów polskich, posiada w galeryi swojej i ich portrety, własnoręcznie wykonane, między temi najznakomitszy portret ś. p. Jana Matejki, osobistego swojego przyjaciela.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Bryniarskiego „Kurza stopa na Wawelu", Dyrdonia „Portret mężczyzny", Fałata „Wieś podolska" akw., Łuskiny „Ostatni podpis", Saskiego „Karciarze wiejscy" (odznaczony złotym medalem na tegorocznej wystawie w szkole sztuk pięknych), Saskiego „Krajobraz z okolic Sanoka", Wielogłowskiego „Niedźwiedź" i „Polowanie na dzika", Wildstossera „Kwiaty", Wodzinowskiego „W rodzinnem kole".

Pociąg nadzwyczajny na wiec rękodzielników i przemysłowców we Lwowie odjedzie z Krakowa d. 11 sierpnia o godz. 7 m. 20 rano, z Podgórza—Płaszowa 7·29, z Bochni 8·18, ze Słotwiny 8·37, z Tarnowa 9·19, z Dębicy 10·6, z Sędziszowa 10·35, z Rzeszowa (obiad) przyjazd 11·10 odjazd 12·10, z Łańcuta 12·33, z Przeworska 12·58, z Jarosławia 1·22, z Radymna 1·46, z Przemyśla 2·45. Na wszystkich powyższych stacyach kupujący do tego pociągu bilety korzystają z 50% zniżki.

Egzamina nauczycielskie dla szkół ludowych pospolitych i wydziałowych rozpoczną się przed tutejszą c. k. komisyą egzaminacyjną dnia 17 września b. r.

Z teatru komunikują nam: Jutro we czwartek artyści wraz z panią Kasprowiczową, artystką opery lwowskiej, odśpiewają po raz ostatni „Trubadura". W piątek po raz pierwszy „Pajace", opera w 2-ch aktach R. Leoncavallo. W operze tej główne partye odśpiewają: pani Clarissa Cordier, primadonna opery paryskiej, pp. Władysław Paszkowski, artysta scen włoskich, Olszewski, Jarośki, Rybak. Prócz „Pajaców" danym będzie balet w 1 akcie z muzyką Karola Kurpińskiego, układu p. Zaborskiego.

Odwołanie zniżenia cen jazdy do Kalwaryi. Zarząd kolei północnej, aby zapobiedz napływowi pielgrzymów do Kalwaryi Zebrzydowskiej, a przez to i rozszerzeniu cholery, odwołuje ogłoszone wydawanie biletów jazdy dla pielgrzymów po znacznie zniżonych cenach na czas od 8 do 15 sierpnia i od 3 do 8 września; również odwołuje ruch osobnego pociągu osobowego między Bielskiem a Kalwaryą Zebrzydowską w dniach 15 sierpnia i 8 września b. r.

Zmarli. Z Nowego Sącza otrzymujemy wiadomość o zgonie Stanisława Teodora dwóch imion Eliasza-Radzikowskiego, inżyniera i budowniczego miasta N. Sącza. Zmarły liczył zaledwie 39 lat, zmarł po krótkiej chorobie.

Do byłych uczniów szkoły polskiej „Montparnasse". Grono byłych uczniów szkoły polskiej „Montparnasse" w Paryżu, zamieszkałych obecnie we Lwowie, korzystając z wystawy Kościuszkowskiej, powzięło zamiar urządzić zjazd wszystkich byłych uczniów tejże szkoły. Sądzimy, że myśl ta chętnie zostanie przyjętą, gdyż wystawa krajowa, będąca obrazem pracy i kultury polskiej z najodleglejszych nawet krańców Ojczyzny, powinna zachęcić i przynęcić każdego Polaka, zwłaszcza tych, których los rzucił poza granice kraju ojczystego. Zjazd ten będzie najlepszym środkiem dla odnowienia stosunków koleżeńskich i wspomnień tych uroczystych chwil z przeszłości, kiedy wielu z nas, po upadku powstania, udawało się za granicę, by tam szukać wiedzy i nauki, jako podstaw do dalszej i skutecznej pracy. W szkole tej spotykali się koledzy ze wszystkich dzielnic polskich, ludzie różnych sfer i przekonań, wszystkich jednak łączyła praca zawodowa i ożywiała jedna idea patryotyczna. Dziś, po latach wielu, kiedy szkoła ta już należy do przeszłości, a uczniowie jej, pracujący na różnych polach i odmiennych warunkach, a do tego rozrzuceni po całym prawie świecie, nie mieli sposobności utrzymania dawnych stosunków — sądzimy, że koledzy z radością przyjmą naszą propozycyę zebrania się i wspólnego zwiedzenia wystawy krajowej we Lwowie. Udajemy się przeto do wszystkich kolegów z tą propozycyą, upraszając o rychłe zgłoszenia, które należy przesyłać na ręce p. Kazimierza Zaleskiego, dyrektora biura kolejowego w Wydziale krajowym we Lwowie, — poczem szczegółowy program rozesłany zostanie. Ci z kolegów, którzyby nie mogli przybyć na zjazd, raczą zawiadomić nas listownie lub telegraficznie pod powyższym adresem.

Zjazd naznacza się na 1, 2 i 3 września b. r. Gdyby który z kolegów z powodu mylnego adresu, lub braku tegoż nie otrzymał zawiadomienia, odezwę niniejszą raczy uważać za zaproszenie.

Kazimierz Zaleski, Kazimierz Jankowski, Henryk Czaplicki, Zenon Suszycki.

V Zgromadzenie delegatów powiatowych kas dla chorych Galicyi i Bukowiny odbędzie się we Lwowie w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dnia 2 września b. r. o godz. 10 przed południem, z następującym porządkiem dziennym: Odczytanie protokółu IV Zgromadzenia. Sprawozdanie za rok 1893. Oznaczenie wysokości wkładki związkowej na rok bieżący. Sprawozdanie komisyi, wybranej przez IV Zgromadzenie delegatów. Wnioski kas związkowych.

Prowincyonalna wystawa przemysłowa w Poznaniu w r. 1895. Jak nam donoszą z kompetentnego źródła, zostały dotychczasowe zabiegi komitetu wystawy pomyślnym uwieńczone skutkiem. Podpisy na fundusz gwarancyjny doszły w samem mieście Poznaniu do tej wysokości, że nie ma najmniejszej obawy, aby z tej strony przyjście do skutku wystawy mogło być zakwestyonowanem. Również nadeszły już i nadchodzą liczne zgłoszenia się bardzo poważnych wystawców tak, że już teraz spodziewać się można, że udział w wystawie przyjmie rozmiary, których początkowo nie przewidywano. Nadchodzą także zgłoszenia się wystawców z Księstwa i z dalszych prowincyj i okolic, świadczące o żywem zainteresowaniu się wystawą.

Biuro komitetu wystawy znajduje się w starym ratuszu na parterze, w dawniejszych lokalach pobocznej kasy kancelaryjnej w Poznaniu. Program i warunki wystawy, jako też i podział na grupy, które komitet ustanowił po gruntownych naradach, zostały już ogłoszone.

Loterya fantowa w Rabce odbyła się według zapowiedzi dnia 29 lipca przy sprzyjającej pogodzie. W ciągnieniu losów brali udział nietylko goście miejscowi, ale także liczny zastęp osób przybyłych już to z okolicy, już z Krakowa, oraz drużyna „Sokołów" z Podgórza. Czysty dochód wynosi 673 złr. 79 ct., z którego 3/4 części (tj. 505 złr. 34 ct.) przeznaczono na dalszą budowę lecznicy dla dzieci skrofulicznych w Rabce, a 1/4 część 168 złr 45 ct odłożono na fundusz budowy nowej kaplicy zakładowej w Rabce.

Fonetyka. Ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z ministerstwem oświaty rozporządziło, aby wszystkie sądy w Galicyi i na Bukowinie używały w aktach ruskich pisowni fonetycznej, zaprowadzonej od zeszłego roku w szkołach galicyjskich i bukowińskich. Wyższy sąd krajowy we Lwowie, podając to ministeryalne rozporządzenie do wiadomości sądów, równocześnie polecił im nabywać słownik, ułożony przez dr. Lewickiego w tym celu, aby w sądach ujednostajnić terminologię ruską.

Z Litwy. Z gubernii mińskiej piszą do *Warsz. Dniewn.*: „Zarządzenia władz, skierowane do rozpowszechnienia rosyjskiej własności ziemskiej w „kraju zachodnim", wydały już w gub. mińskiej bardzo dobre rezultaty. W samym 1893 roku osoby pochodzenia rosyjskiego nabyły w gubernii mińskiej przeszło 87.000 dziesięcin ziemi w części od Polaków, w części od księżnej Hohenlohe i już w styczniu 1894 r. rosyjska większa własność w gub. mińskiej wynosiła 2·4 miliona dziesięcin."

Z nad granicy. Straż cłowa austryacka, jak donosi *Gazeta Kielecka*, otworzyła już na pograniczu gub. kieleckiej komory i rogatki graniczne dla przejazdu za 8-dniowemi kartami legitymacyjnemi. Wyjątek robiony jest tylko dla chałatowych żydów, których przez punkty graniczne nie przepuszczają. Ci muszą jechać przez Granicę i Szczakowę.

Zarządzenia na czas epidemii w Warszawie. Na posiedzeniu, odbytem w tych dniach pod przewodnictwem dra Troickiego i dra Kryżego, postanowiono między innemi udzielać pozwolenia na leczenie się w pewnych razach w domu. Warunkiem koniecznym jest osobny, dość obszerny (4—5 sążni sześciennych) pokój, przeznaczony jedynie dla chorego. Przy chorym stale znajdować się winien felczer, czuwający nad dokładną izolacyą i ścisłem wypełnianiem zleceń ordynującego lekarza. Osoby, znajdujące się przy chorym, przed wyjściem od niego podlegają obowiązkowej dezynfekcyi. Wybór lekarza zależy w zupełności od chorego, przyczem wezwany lekarz obowiązany jest zanotować w książeczce domowej, znajdującej się u stróża domu, że chorego wziął pod swoją opiekę i wydał stosowne rozporządzenia, dotyczące bezpieczeństwa otaczających osób. Jeżeli zlecenia ordynującego lekarza nie będą ściśle zachowywane, chorzy niezwłocznie przeniesieni zostaną do szpitala. Osoby, nie mające środków do wykonywania wyżej wspomnianych przepisów, rodziny, mieszkające w jednym pokoju itd. ze względu na bezpieczeństwo publiczne, leczyć się mają w szpitalu. W szpitalu wolno w pewnych godzinach odwiedzać chorych, pod tym jednak warunkiem, że każdy z odwiedzających przy wejściu na salę ubiera się w biały fartuch, przy wyjściu zaś ulega desinfekcyi ubrania, rąk i podeszew.

Z Petersburga. Jak donoszą dzienniki petersburskie, restauratorzy z Petersburga postanowili udać się do władzy z petycyą o wydanie w drodze prawodawczej powszechnego zakazu handlowania spirytualiami w dnie niedzielne i świąteczne. Zakaz nie dotyczyłby jedynie handlów, opłacających patenty najwyższej kategoryi i sprzedających np. kieliszek wódki przynajmniej po 10 kop.

Na oświatę. Zmarły w Rosyi radca tajny Masłow zapisał 475.000 rubli na kapitał zakładowy dla szkół wiejskich. Każda szkoła ma otrzymać 10 tysięcy rubli kapitału żelaznego, który na inne cele nie może być użyty, a procenta od tej sumy mają być obracane na utrzymanie szkoły. Szkoły mają być zakładane na całem terytoryum Rosyi o ile wystarczy kapitału, bez względu na narodowość i wyznanie ludności, mieszkającej w danej okolicy. W wykonaniu testamentu rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt, który, jak pisze *Warsz. Dn.*, został w tych dniach zatwierdzony.

W Wiedniu przed sądem przysięgłych rozpoczął się wczoraj proces Hyacynta i Bolesława braci Baranowskich, dwóch „złotych" młodzieńców, oskarżonych o narobienie długów u najrozmaitszych wierzycieli na łączną kwotę około 10.000 złr. Oskarżenie zarzuca im wyłudzanie pieniędzy, oszustwa i kradzież. Do rozprawy zawezwano 43 świadków, nadto odczytane być mają całe stosy protokółów, skutkiem czego proces trwać będzie najmniej cztery dni. Wraz z oskarżonymi odpowiadaćby powinna także ich matka, która jednak wczas umknęła za granicę. Bracia Baranowscy zachowują się wobec sądu cynicznie, zaprzeczają wszystkiemu, co im prokuratorya zarzuca. Zasądzenie ich na ustawniczą karę nie podlega dziś już żadnej wątpliwości.

Fundacya dla oficerów. Nataniel Rothschild utworzył fundacyę dla oficerów inwalidów, która składa się z majątku ziemskiego, położonego pod Reichenau, oraz z 1,300.000 koron gotówki. Z tej sumy przeznaczono 888.000 koron na urządzenie odpowiedniego przytułku, a 500.000 koron ma utworzyć fundusz żelazny. Z odsetek tego nienaruszalnego funduszu otrzymywać będą inwalidzi po 600 koron.

Przyszłość białej rasy. Angielski antropolog, Pearson, w obszernem niedawno wydanem dziele i poświęconem pytaniu, jakie losy czekają rasę białą, czyli indoeuropejską, przepowiada, iż zniknie ona bez śladu, pochłonięta przez inne plemiona, mnożące się w stosunku kilkakrotnie przewyższającym przyrost ludności białej na całej kuli ziemskiej. W klimacie umiarkowanym rasy niższe, np. czerwonoskóre plemiona amerykańskie, nie znoszą bezpośredniego sąsiedztwa białych ludzi i znikają szybko. Wręcz inaczej dzieje się w krajach posiadających klimat gorący. Rodziny emigrantów Europejskich, wystrzegające się mięszanych związków z negrami lub czerwonoskórymi wymierają już w czwartem lub piątem pokoleniu. W Guatemali dziś nie ma już prawie krwi hiszpańskiej, w Meksyku europejczycy w porównaniu z tuziemcami stanowią małą garstkę. Z tego wynika, iż istnienie rozmaitych plemion ludzkich warunkuje się pewnemi granicami, odpowiadającemi niemal całkowicie granicom pasów klimatycznych. Zdaniem Pearsona, dla ruchu emigracyjnego mało pozostaje miejsc na przyszłość, zaledwie niektóre okolice Północnej Ameryki i rzeczypospolitej Argentyńskiej, stepy środkowej Azyi, kilka wysp na oceanie Spokojnym, część północnego wybrzeża Afryki i ziemie graniczące od północy z koloniami Cap. Lecz Chińczycy teraz już zaludniają szybko wyspy archipelagu Malajskiego i prawdopodobnie uprzedzą także Europejczyków w Azyi środkowej. W samem środkowem cesarstwie chińskiem liczbę mieszkańców podają obecnie na czterysta milionów, cyfra ta z końcem przyszłego wieku wzrośnie z pewnością do ośmiuset milionów. W Afryce również ludność negrów podwaja się co lat czterdzieści. W południowo-afrykańskich posiadłościach Anglii w r. 1840 na milę kwadratową przypadało pięciu negrów, obecnie ludność czarna piętnaście razy przewyższa tam europejską. „Czy plemię białe jest w stanie powstrzymać napór tej groźnej fali ludzkiej? — rzuca pytanie Pearson i odpowiada na nie przecząco. W Afryce plemie — czarne, w Azyi i Europie — żółte przedstawia się jako groźba dla wszystkich narodów plemienia białego w przyszłości. Nadejdzie czas, w którym narody białe będą musiały ustąpić z powierzchni ziemi przed wszystko druzgoczącą siłą innych plemion. Lecz przeczytawszy te uczone przepowiednie, nie należy się zaraz martwić.

Rodzina Reclus, której nazwisko tak często spotyka się w ostatnich czasach w szpaltach dziennikarskich, pochodzi z Ortes. Protoplasta tej rodziny był biednym pastorem, który synów swych wychował w surowym kalwinizmie, pragnąc z nich zrobić duchownych tego wyznania. Było tej dziatwy jedenaścioro. Pięciu synów i sześć córek. Matka ich miała być aniołem dobroci. Każdy z pięciu braci jest potroszę oryginałem. Najstarszy, Elie Reclus, liczy obecnie lat 67 i mieszka samotnie przy Boulevard de prest. Tryb jego życia jest bardzo skromny, wbrew ogólnemu mniemaniu, jakoby miał majątek. Najbardziej znanym jest Elisée Reclus, etnograf, który pieszo bez żadnej pomocy rządowej, zwiedził całą Amerykę od Kanady po Argentynę. Łagodny ten wegetaryanin jest straszliwym rewolucyonistą — w teoryi. Natomiast trzeci z braci, Onezym, słynny geograf i podróżnik, propaguje dwie idee: aliansu franko-rosyjskiego i pozyskania Kanady dla Francyi. Jako dawny żuaw afrykański, jest Onezym monarchistą i posiada tę właściwość, iż pokazuje się publicznie w kostyumie wielce zbliżonym do stroju bandyty. Czwarty z rzędu, Armand, były marynarz, zwiedził kawał świata i osiedlił się w Tunisie, gdzie zajmuje się rolnictwem. Jest bogaty, żonaty, kawalerem legii honorowej i przyznaje się do zasad zachowawczych. Najmłodszy, Paweł, kawaler legii honorowej i jeden z najwybitniejszych profesorów fakultetu medycznego w Paryżu, posiada ładne dochody i wytwornie urządzony apartament. Z przekonań postępowy republikanin, walczył jako żołnierz na polu Sedanu i nie ma nic wspólnego z bratankiem swym, tego samego imienia, głównym oskarżonym w procesie anarchistycznym.

Komunikacya kolejowa pomiędzy Europą i Ameryką jest najświeższym pomysłem, jaki urodził się na ziemi amerykańskiej pod wpływem wieści, iż rząd rosyjski prowadzi budowę kolei syberyjskiej tak energicznie, że zamiast jak pierwotnie projektowano w r. 1904, będzie ona ukończona w r. 1901. Kolej ta przetnie całą północną część Azyi i połączy Władywostok, port oceanu Spokojnego na dalekich krańcach wschodniej Azyi z Moskwą i Petersburgiem. Ta okoliczność pomysłowym Amerykanom podsunęła myśl urządzenia z pomocą kolei syberyjskiej bezpośredniej komunikacyi kolejowej pomiędzy Europą i Ameryką. W tym celu ma być wybudowana nowa kolej z Chicago do Alaski, będąca przedłużeniem linii Nowy Jork—Chicago. Po ukończeniu obu kolei Władywostok—Petersburg i Nowy Jork—Alaska, pozostawać będzie do przebycia przestrzeń pomiędzy Alaską i Władywostokiem, przecięta wodami cieśniny Beringa, posiadającej w miejscu najwyższem 72 do 80 kilometrów szerokości. Amerykanie proponują urządzenie pod cieśniną Beringa tunelu, a wówczas w Nowym Jorku będzie można nabywać bilety kolejowe do wszystkich stolic Europy.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało Maryana Muszyńskiego i Maryana Jarosława dw. im Soniewickiego praktykantami rachunkowymi przy dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 10 sierpnia: „Pajace", opera w 2 aktach Ruggiero Leoncavallo, oraz „Wesele w Ojcowie", balet w 1 akcie z muzyką Karola Kurpińskiego, układu p. Zaborskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **W „Tygodniku ilustrowanym"** znajdujemy dokończenie obrazka Maryana Jasieńczyka „We żniwa", przyozdobionego winetkami rysunku Kędzierskiego, dalszy ciąg pracy ks. Wł. Dębickiego „Wielkie bankructwo umysłowe", streszczenie ostatniego dzieła Zoli „Lourdes", które objaśniają widoki z tejże miejscowości, wrażenia i obrazy z „Pielgrzymki do Jasnej Góry", spisane przez nieznanego autora; powieść Elizy Orzeszkowej „Pieśń przerwana", którą czyta się z wielkiem zajęciem, a wreszcie wierszyk Or—Ota, korespondencya z Paryża i kronika „Z tygodnia na tydzień" wypełniają treść literacką *Tygodnika*. W dziale artystycznym znajdujemy na kartach tego numeru reprodukcyę z obrazu Józefa Rapackiego „Poręba" i Jakóba Mantegazza „Męczennicy".

Dział ekonomiczny.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 6 i 7 sierpnia 1894 na targ 1881 sztuk.

Notowano: Prosięta od — do — złr. za parę. Chude 26·— do 36·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 37 do 44 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 1862 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Z targów zbożowych. Kraków, 7 sierpnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·30 do 7·—. Żyto od 5·— do 5·55. Jęczmień od 4·80 do 5·10. Owies z opłatą akcyzową od 6·25 do 6·50. Groch od 9·— do 11·—. Tatarka od 6·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 2·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·40 do 1·60. Jaja za kopę od 1·15 do 1·30. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 79·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 6 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·3 mm	741·2 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,2	+18°,3	+30°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	WSW 1	NNW 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	75%	78%	38%
Stan nieba 0 pog., 10 zap. pochm.	0	0	7

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 8 sierpnia. Wykaz urzędowy stwierdza, że od 1 do 7 sierpnia w krajach Przedlitawii nie było wypadku chorób zaraźliwych u zwierząt.

Wiener Ztg. ogłasza ustawę, dotyczącą rozszerzenia zabezpieczeń od wypadków i dotyczące tej sprawy dwa rozporządzenia wykonawcze.

Wiedeń, 8 sierpnia. Dla zapobieżenia rozwleczeniu się cholery Zarząd kolei Północnej zniósł na teraz karty po zniżonej cenie dla pielgrzymów udających się na Kalwaryę Żebrzydowską oraz osobne pociągi osobowe.

Wiedeń, 8 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie 500 z górą robotników, na którem uchwalono rozpocząć z dniem dzisiejszym bezrobocie wiedeńskich przykrawaczy skóry.

Wiedeń, 8 sierpnia. Prezes ministerstwa serbskiego Nikołajewicz wczoraj po południu odjechał stąd do kąpiel w Rohiczu.

Poczdam, 8 sierpnia. Podczas wczorajszej burzy w kilka minut po czwartej po południu piorun uderzył w nowy pałac i spłynąwszy do przewodów telegraficznych poruszył przyrządy alarmowe. Straż pożarna tym sposobem ostrzeżona przybyła na miejsce. Piorun nie wyrządził żadnej szkody.

Monachium, 8 sierpnia. Postanowienie ministerstwa spraw wewnętrznych oświadcza, że na palenie zwłok nieboszczyków w Bawaryi nie można zezwolić bez poprzedniego uzupełnienia pewnych przepisów ustawy, które odnoszą się do grzebania nieboszczyków. Zresztą w Bawaryi nie ma potrzeby palenia zwłok.

Paryż, 8 sierpnia. Na wczorajszej rozprawie w procesie przeciw anarchistom przesłuchiwano dawniejszego urzędnika w ministerstwie wojny, Fénéona. Ten przyznał, że pisał kilka rozprawek do dzienników anarchistycznych. A gdy przewodniczący wykazał mu, że według wyników śledztwa utrzymywał stosunki z anarchistami francuskimi i zagranicznymi, głównie takimi, którzy należą do propagandy czynu, wówczas Fénéon oświadczył, iż z anarchistami obcował jedynie z ciekawości, aby lepiej studyować ruch anarchistyczny. Dalej twierdził, że rurki znalezione w jego biurze, napełnione materyą wybuchową i flaszka z rtęcią, pochodzą od jego ojca, który już umarł, ale nie od Emila Henry'ego.

Paryż, 8 sierpnia. Włoch Panetti został aresztowany w Marsylii. Znaleziono przy nim naboje dynamitowe. Miał on zamiar pojechać do Włoch i wykonać tam zamach.

Paryż, 8 sierpnia. *Petit Parisien* donosi, że prefekt morski w Lorient otrzymał wiadomość o spisku mającym na celu wysadzić w powietrze gmach prefektury.

Paryż, 8 sierpnia. Od króla abisyńskiego nadeszły depesze, w których wyrażono ubolewanie z powodu śmierci Carnota, oraz złożono życzenia nowemu prezydentowi Périerowi.

Kopenhaga, 8 sierpnia. Prezydent ministerstwa Estrup podał się do dymisyi — a król ją przyjął — i powołał nowy gabinet. Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Reedtz-Thott został prezesem gabinetu i objął tekę ministerstwa spraw zagranicznych, generał Thomsen objął tekę wojny, Lüttichau skarbu, W. Bardenfleth oświaty i wyznań. Inni ministrowie zatrzymali swoje teki a mianowicie: Nellemann sprawiedliwości, Ravn marynarki, Ingerslev robót publicznych i Hörring spraw wewnętrznych.

Londyn, 8 sierpnia. Izba gmin przyjęła ustawę o dzierżawach w Irlandyi w trzeciem czytaniu.

Livorno, 8 sierpnia. Lucchesi przyznał się do zamordowania Bandi'ego. Podał on nowe nazwiska osób i różne szczegóły, które całej sprawie nowy zwrot nadają.

Genua, 8 sierpnia. Przedwczoraj w nocy na linii kolejowej Genua-Asti na dworcu Acquasanta zderzyły się dwa pociągi towarowe. Dziewięć osób odniosło lekkie rany.

Sofia, 8 sierpnia. Prezydent ministrów Stoiłow i minister wojny Petrow wyjechali ze Slivna i zwiedzili miasta Jamboli, Burgas, Misivna i Nova Zagova.

Wszędzie przyjmowano ich uroczyście: ludność witała ich bardzo serdecznie.

Nowy-Jork, 8 sierpnia. Według dotychczasowych wiadomości o przebiegu wyborów w kraju Alabama można się spodziewać znacznej większości na rzecz kandydata demokratycznego na godność gubernatora. Również w wyborach do sejmu krajowego stronnictwo demokratyczne ma widoki zwycięstwa.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 8 sierpnia 1894 r.

	Kurs w w. austr. złr.	c
Zjednoczony dług w papierach	98	55
Zjednoczony dług w srebrze	98	55
Austryacka renta złota	122	35
4% austryacka renta (marcowa)	97	95
4% węgierska renta złota	121	70
4% węgierska renta koron.	96	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1010	—
Akcye kredytowe	364	50
Londyn	124	70
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	05
20 marek	12	21
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	44	60
Dukaty austryackie	5	89

Wiedeń, 8 sierpnia. Ruble 133·50. Cena nafty 16·20 — 21·—. Spirytus 16·40 — Żyto na jesień 5·41—0·00. Pszenica na jesień 6·76—0·00. Owies na jesień 6.10—0·00.

Wiedeń, 8 sierpnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 96·50; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·30; 4% galic. fund. propin. 96·20; 4½% list. banku kraj. 100·30; 5%-owe obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 96·75; Akcye Karola Ludwika 216·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 281·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 149.—; losy z 1860 na 500 złr. — 146·60; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 415·—; Länderbank na 200 złr. — 252·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr 1.010·—

Berlin, 8 sierpnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 219·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 99·90 mrk. Austryacka srebrna renta 94·70 mrk. Węgierska złota renta 99·50 mrk. Węgierska renta koronowa 92·70 mrk. Austryackie banknoty 163·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Józef Łokietek.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

L. 1279/94.

Konkurs.

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Kołomyi na podstawie uchwały Wydziału tejże Kasy z dnia 18 lipca 1894 roku, do L. 70, rozpisuje konkurs celem obsadzenia niżej wymienionych posad z terminem **do 20 września 1894 r.**

1. Posada **naczelnika biur** Kasy oszczędności z roczną płacą 1800 złr., z dodatkiem aktywalnym 400 złr. i dwoma kwinkweniami po 200 złr.
2. Posada a) **kasyera** z roczną płacą 1000 złr.
 „ ewentualnie b) **kontrolora** z roczną płacą 900 złr.
 „ „ c) **I. adjunkta** „ „ 800 „
 „ „ d) **II. adjunkta** „ „ 700 „
 „ „ e) **akcesisty** „ „ 600 „

tudzież od a—e z dodatkiem aktywalnym po 20% rocznej stałej płacy.

Do posad od 2) przywiązane są dwa kwinkwenia po 10% rocznej stałej płacy, a to pierwsze po skończeniu 5 lat, drugie zaś po ukończeniu 10 lat służby.

Ubiegający się o posadę naczelnika biur winien wnieść podanie, własnoręcznie pisane i należycie udokumentowane, do podpisanej Dyrekcyi i w takowem następujące okoliczności udowodnić:

1. Obywatelstwo austryackie;
2. Znajomość języków krajowych;
3. Świadectwo teoretycznego uzdolnienia fachowego z podaniem rodzaju odbytych studyów;
4. Dowody fachowego wyższego uzdolnienia praktycznego i dotychczasowe zajęcie;
5. Nieprzekroczony 40 rok życia;
6. Nieposzlakowaną przeszłość.

Kandydaci, ubiegający się o posady pod pozycyą ad 2), winni wykazać:

1. Miejsce urodzenia, wiek i stan;
2. Znajomość języków krajowych;
3. Ze z dobrym postępem złożyli egzamina z rachunkowości państwowej, że nabyli należytej praktyki w prowadzeniu ksiąg rachunkowych i kasowych.

Do każdej z wymienionych posad przywiązany jest obowiązek złożenia kaucyi służbowej w wysokości jednorocznej stałej płacy.

Nowomianowani urzędnicy mogą być stabilizowani dopiero po upływie jednego roku nienagannej służby.

Kołomyja, dnia 2 sierpnia 1894. 1921 2 3

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Kołomyi.
K. Br. Witosławski.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.